

Polityczna schizofrenia III RP

Dzięki specjalnej uchwale sejmu elity III RP świętują od ubiegłego roku „Dzień Wolności i Praw Obywatelskich”. Chce się w ten sposób upamiętnić wybory do sejmu i senatu w dniu 4 czerwca 1989 roku, które dały nam wolność i demokrację. „25 lat wolności” – głoszą liczne plakaty i hasła, powtarzają prorządowe media. Jak można świętować tamtą zgodę komunistów na 35-procentowy udział mandatów sejmowych dla ludzi spoza PZPR? Czy częściowo wolne wybory, tzw. 35-procentowa demokracja, mogą być traktowane jako „święto wolności”? Niestety mogą.

Szczególną żarliwość w tym świętowaniu przejawia kancelaria prezydenta Bronisława Komorowskiego (dawniej przeciwnika okrągłego stołu i kontestatora czerwcowych wyborów), która zaprosiła na uroczystości prezydenta USA oraz wielu innych ważnych polityków z Europy Środkowej. Wcześniej rozdano „nagrody wolności”, a setki zasłużonych dla III RP nagrodzono państwowymi medalami. Czy to jest jednak święto, z którym utożsamiają się zwykli Polacy? Czy można takie „święto wolności” przyrównywać do Święta Niepodległości 11 listopada, czy do rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja?

Ekspozowaniu historycznego znaczenia czerwcowych wyborów w 1989 roku towarzyszy sztuczność i propagandowa nachalność, podobna do tej, jaka towarzyszyła nam przez lata PRL-u, gdy każdego 22 lipca władze nakazywały świętowanie Manifestu PKWN.

Jak się okazało po latach, napisanego i ogłoszonego najpierw w Moskwie.

4 czerwca 1989 roku to dla wolnych Polaków wątpliwa do świętowania rocznica, gdyż po zniszczeniu solidarnościowego zrywu i ogłoszeniu stanu wojennego komuniści odzyskali na tyle siły, że mogli już decydować o przyszłym obliczu Polski z ich dominującym udziałem. I zagwarantowali sobie na lata wpływ na najważniejsze decyzje polityczne, społeczne i gospodarcze. Dlatego nie udało się dokonać dekomunizacji, lustracji, deubekizacji. Sądy skazują Polaków za protesty wobec honorowanych przez władzę byłych enkawudzistów, atakowany jest polski Kościół, wyśmiewany patriotyzm.

Tak to należy oceniać dziś, bo po efektach, choć jak pamiętam, nie kryliśmy zadowolenia z chwilowej porażki komunistów w 1989 roku. Zaraz jednak przyszła korekta w postaci drugiej tury wyborów, aby uzupełnić ludziom z PZPR brakujące mandaty. W ten sposób do sejmu dostał się na przykład Józef Oleksy. Złamano kardynalną demokratyczną zasadę, że w trakcie wyborów nie zmienia się wyborczych reguł i przepisów.

W trzecią rocznicę czerwcowych wyborów, dokładnie 4 czerwca 1992 roku, te same elity okrągłostołowe obaliły patriotyczny rząd Jana Olszewskiego, a w 1993 roku, głównie dzięki Lechowi Wałęsie, do władzy mogli już powrócić komuniści z Leszkiem Millerem na czele. Stało się tak, jak zapowiadał Jaruzelski podczas II Krajowej Konferencji PZPR na miesiąc przed czerwcowymi wyborami: „Puls partii zaczyna bić mocniej, stać

nas na nową strategiczną inicjatywę, na przewodzenie w procesie reform, na twórcze usytuowanie PZPR w nowym systemie sprawowania władzy”.

Gen. Wojciech Jaruzelski uznawany jest dziś przez elity III RP za współtwórcę demokratycznych przemian zapoczątkowanych wyborami 4 czerwca 1989 roku. Równocześnie został uznany przez sąd okręgowy w Warszawie za przywódcę „tajnej grupy przestępczej o charakterze zbrojnym”, która narzuciła narodowi bezprawny stan wojenny.

4 czerwca staje się wspólnym świętem byłych komunistów i tych, których zaprosili oni do współpracy w „nowym systemie sprawowania władzy”. Nie dziwi więc, że zgodnie oddali hołd Jaruzelskiemu w dniu jego pogrzebu. Jeżeli Jaruzelski był współtwórcą „demokratycznych przemian” i równocześnie hersztem przestępczej bandy, to stan politycznej schizofrenii w III RP osiągnął już pełne gnilne stadium.

Wojciech Reszczyński

386Nasz Dziennik 05.04.14